Przebaczanie win

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” – Mat. 6:12

Znając naturę ludzką, jej samolubstwo i zawziętość, Jezus wiedział, że powyższa prośba będzie najczęściej omijana i ignorowana. Aby jednak żaden z Jego naśladowców nie łudził się mniemaniem, że w jakiś sposób może obejść tę sprawę – że nie potrzebuje odpuszczać innym, spodziewając się jednocześnie, że Bóg odpuści jemu – Pan położył większy nacisk na to właśnie zagadnienie, niż na jakiekolwiek inne zawarte w całej modlitwie. Powiedział:

> *„Bo jeśli odpuścicie ludziom upadki ich, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski; ale jeźli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych”* – Mat. 6:14-15.

Jakże wyraźna i stanowcza jest ta przestroga! Zdawać by się mogło, że wobec tak wyraźnego określenia tej sprawy, wszyscy przystępujący do Boga i chcący korzystać z Jego miłosierdzia, będą szczególnie skorzy – może aż za bardzo – do odpuszczania upadków innym, aby tylko zaskarbić sobie Boskie odpuszczenie.

Niestety, tak jednak nie jest! Cnota przebaczania drugim ich upadków jest bardzo rzadka wśród ludzi, rzadka jest ona także wśród tych, co mienią się być ludem Bożym. Ileż to razy różne drobne, nierozmyślne przewinienia jedni drugim pamiętają przez całe tygodnie, miesiące a nawet lata! Ileż uraz, sporów, złych mów, wzajemnych oskarżeń i zarzutów spotyka się pomiędzy tymi, którzy powinni wzajemnie się miłować i jedni drugim odpuszczać, jak Bóg odpuścił im w Chrystusie (Efezj. 4:32)! Ile to razy daje się zauważyć, że powodem takich oskarżeń i zarzutów jednych przeciwko drugim nie są wcale przewinienia rzeczywiste, a tylko urojone, wynikłe z braku odpowiedniego zrozumienia lub z braku zaufania.

Ma się rozumieć, że odpuszczenie winowajcy ma być według sprawiedliwej zasady, czyli winowajca ma uznać swą winę i zaprzestać zła, które nam wyrządził; lecz nacisk na to kłaść mamy tylko w wypadkach, gdy zło nam wyrządzone było znaczne i w pewnej mierze świadome i rozmyślne. W sprawach zaś małostkowych, gdy chodzi tylko o różnicę opinii, gdzie w zasadzie nie stała się nikomu żadna krzywda, powinniśmy być gotowi przebaczać i odpuszczać hojnie, nawet bez dociekania rozmiaru winy i bez domagania się od winowajcy przyznania się lub jakiegoś zadośćuczynienia.

> Chrystus powiedział: *„Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzia dostąpią”* – Mat. 5:7.

Czyż wobec tego nie byłoby bezpieczniej dla nas, gdybyśmy byli bardziej miłosierni? Zdaje się, że Bóg nie poczyta nam tego za grzech, gdy odpuścimy nawet takiemu, który na to nie zasługiwał; lecz na pewno zgrzeszylibyśmy, gdybyśmy żywili do kogoś złość i nienawiść niesłusznie i przypisywali mu winę większą, niż ona jest w rzeczywistości, a ponadto gdybyśmy mu tej winy, czy to rzeczywistej czy urojonej, nie chcieli odpuścić.

Straż
R-
„Straż” 1938/2 str. 18